

Barcelona jest już prawie całkowicie okrażona

BARCELONA Z LOTU PTAKA.

BURGOS, 26. 1. — Przedstawiciel Danii przy rządzie gen. Franco, Hjalmar Collin, przedstawił ministrowi spr. zagr. gen. Jordana kopie swych listów uwierzytelniających.

NA PRZEDMIEŚCIACH BARCELONY.

SALAMANKA, 26. 1. — Według komunikatu oficjalnego, wojska gen. Franco na froncie katalońskim zdobyły na odcinku północnym wioski Oliana, Cardona, Clarianna. Pozyccje te były silnie utwierdzone. Na odcinku środkowym zajęto San Peyo, Olesa de Montserrat i Vila de Caballs. Na odcinku południowym wkroczone do czterech miejscowości, przy czym niektóre z nich stanowią już przedmieścia Barcelony.

Do niewoli wzięto przeszło 1000 żołnierzy rządowych. W ręce przednich strażów wojsk gen. Franco dostał się obfity łup wojenny. W San Peyo zniszczono pociąg pancerny i opanowano zakłady amunicyjne.

W Estramadurze odparto wszystkie ataki nieprzyjaciela na odcinku Guadarrama. Na południe od Montterubio wyrównano pozycje na pierwszych liniach.

Eskaadry powietrzne gen. Franco uciekły nocy bombardowały Gandię, Barcelonę i Walencję.

PRZED POŁĄCZENIEM GRUP.

LERIDA, 26. 1. — Kolumny, znajdujące się pod dowództwem gen. Yague, jak donosi korespondent Havasa, całkowicie przeprawiły się na lewy brzeg rzeki Llobregat i zajęły pozycje przed wyniosłościami Montjaich. Piechota ostrzeliwuje już wszystkie wyloty z Barcelony oraz fortyfikacje na Montjuich. Artyleria zarzuca swymi pociskami port.

Korpus nawawski, zajmujący odcinek północny, wkroczył do Rubi, Quirico de Tarresa, podążając dalej w kierunku po-

łudniowym. Lewe skrzydło wojsk nawawskich uderza na wschód w kierunku Badalony. Barcelona jest już prawie całkowicie okrażona. Na odcinku północnym współdziałające z sobą oddziały gen. Franco dzieli już tylko kilka kilometrów. Na odcinku południowym zaledwie kilkaset metrów. Brak środków żywności w Barcelonie wyklucza możliwość obrony.

AMBASADA FRANCUSKA W FIGUERAS.

PORT VENDRES, 26. 7. — Ambasador francuski Henry przybył na pokładzie torpedowca „Sirocco” do Port Vendres. Torpedowiec, który odpłynął z Caldetas, zabrali przez personelu ambasady kilkudziesięciu obywateli francuskich.

Ambasador Henry oświadczył korespondentowi Havasa, iż udaje się do prowincji Gerone i prawdopodobnie prowizorycznie otworzy biuro ambasady w Figueras, gdzie znajduje się obecnie ministerstwo spraw zagranicznych Hiszpanii republikańskiej.

WSZYSCY UCIEKAJĄ.

MARSYLIA, 26. 1. — Przybył tu torpedowiec amerykański „Badger”, który przywiózł z Caldetas 22 obywateli Stanów Zjednoczonych. Dzisiaj rano oczekiwany jest w Marsylii okręt amerykański „Calmar”, który wczoraj wieczorem opuścił wody hiszpańskie.

LUDNOŚĆ W SCHRONACH.

PARYŻ, 26. 1. — Według informacji nadeszłych z Barcelony, wojska gen. Franco dotarły do zbudowanych w ostatnich dniach fortyfikacji. Pod Barceloną powstańcy skoncentrowali 20 dywizji, zaopatrzone w potężną artylerię, kilkadziesiąt czołgów i wszelkiego rodzaju materiał wojenny. Walka o Barcelonę będzie niezwykle gorąca.

BEZ CHLEBA I ŚWIATŁA.

Od przeszło dwóch dni Barcelona prze-

żywa tragiczne chwile. Ludność dzielnicy portowej nie wychodzi wcale ze schronów, a ulice zasypane gruzami są całkowicie opustoszałe.

W porcie bomby zatopily lub uszkodziły kilkanaście okrętów.



Południowa część miasta z olbrzymią areną, na której odbywały się walki bytów.

Wstrząsające szczegóły trzęsienia ziemi. 10 tysięcy zabitych w mieście Chillan

Rozpadliny wspólnymi grobami ofiar.

SANTIAGO DE CHILE, 26. 1. — Katastrofalne trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło republikę chilijską, było największe z wszystkich dotychczasowych. Dopiero teraz nadchodzą szczegóły katastrofy, która m. i. zrównała z ziemią miasta Chillan i San Carlos. W jednym tylko mieście Chillan jest co najmniej 5000 zabitych. Do obszarów, dotkniętych trzęsieniem ziemi, udał się prezydent republiki i minister spraw wewnętrznych. Lekarze udali się samolotami. Wysłano również szereg samochodów ciężarowych ze środkami żywności. Z Valparaiso wysłano też kolumnę z lekarstwami i żywnością do Talca. Dziś ma zapasć decyzja w sprawie emisji specjalnej pożyczki 500 milionów pesos na cele pomocy dla ofiar trzęsienia ziemi. Celem zapobieżenia epidemii, władze nakazały natychmiastowe grabanie zabitych.

WSTRZĄSAJĄCE SZCZEGÓŁY.

NOWY JORK, 26. 1. — Dotychczas otrzymano fragmentaryczne wiadomości o katastrofie trzęsienia ziemi. Wiadomo jedynie, iż najbardziej uciążliwy środek i południowe prowincje. Według pierwszych obliczeń, zginęło 15 000 ludzi. W jednym tylko mieście Chillan, według oficjalnych wiadomości, utraciło życie 10 000 osób. — Chillan znajduje się o 40 mil na wschód od Concepcion. Wszystkie domy w Chillan zostały całkowicie zburzone. Najwięcej ofiar znajduje się pod gruzami teatru, który zawalił się podczas przedstawienia. Z teatru nikt nie uratował się. Ulice miasta poprzecinane są głębokimi szczeli-

nam, powstałymi podczas wstrząsów podziemnych. Rozpadliny te używane są obecnie, jako groby zbiorowe, do których przybyły na miejsce katastrofy wojsko wrzuca setki ofiar trzęsienia ziemi. Zorganizowana na przedce pomoc jest niewystarczająca. Ulice są przepełnione rannymi. Spod gru-

zów domów dochodzą ciągle jeszcze jęki ofiar katastrofy. — Ludność, opanowana przez panikę, nawet w miastach, które mniej ucierpiały, nie powraca do swych nawałt zburzonych domostw, obozując na okolicznych polach.

Min. von Ribbentrop w Warszawie. Obiad u Ministra Becka

WARSZAWA, 26. 1. — W godzinach wieczornych p. minister spraw zagranicznych J. Beck z małżonką podejmowali w salonach ministerstwa obiadem p. ministra spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej on Ribbentropa z małżonką oraz towarzyszącymi mu osobami.

PRZEMÓWIENIE MIN. BECKA.

W czasie obiadu, minister spr. zagr. Józef Beck wygłosił następujące przemówienie: „Przed wszystkim pragnę dać wyraz zadowoleniu mego rządu, że możemy gościć wśród nas Waszą Ekscelencję jako ministra spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej. Wierzę, że w najbliższym czasie, w zeszłości mu towarzyszyć i doradzić prok awę obecności do powagi tej urzędowej wizyty. Wizyta Pańska w Warszawie przypada w dniu pięćdziesiąt rocznicy przyjaźni deklaracji pokojowej podpisaną między nami w dniu 26 stycznia 1934 r. Jest to jeden z najkrótszych i najprostszych układów międzynarodowych, jakie kiedykolwiek były zawarte, i nie mniej te kilkanaście wierszy wyrazem odwagi, przewidywania i woli kanciera Rzeszy, Adolfa Hitlera i Marszałka Józefa Piłsudskiego, woli o historycznym znaczeniu na historyczną miarę. Wszyscyśmy przeżyliśmy wszystkie zmiany i wstrząsy, nadzieje i rozczarowania, skomplikowane a mało skuteczne wysiłki polityki europejskiej w ubiegłym pięcioleciu, ażeby osiągnąć wartość zawartego wówczas układu. Ani troski codzienne, ani największe napięcia sytuacji europejskiej nie zdołały podważyć zasad, które na tymczasie wielkich wodzów na szczytach w tak prostych zwały ujęte formuły. Fakt, że po pięciu latach rozmawiamy dziś z panem, panie ministrze Rzeszy, na tych samych zasadach, poświadcza nam z pewnością może wiele rządów na świecie.

Na tych doświadczeniach przeszłości pragnąłbym oprzeć myśl o przyszłości naszych narodów. Mam nadzieję, że kierunek wynikający z wielkiej decyzji z 1933 roku pozwoli obu naszym narodom koncentrować swe żywe siły na pracy twórczej, potrzebnej dla nich i dla całej społeczności europejskiej, a dającą trwały punkt oparcia dla przyszłych pokoleń, już dziś da możność młodym generacjom wyrastać w duchu przyjaźni i zrozumienia sąsiedzkiego narodu. Zdrowe zasady, którymi kierowała się wzajemnie polityka obu naszych rządów w stosunkach polsko-niemieckich, pozwolą — jakbym tego pragnął — rozważać zawsze wszystkie zjawiska się za, a dnia w duchu wzajemnego szacunku i zrozumienia słusznych interesów obu krajów. Wnoszę kielich za pomyślność narodu niemieckiego i na cześć Jego wodza, Jego Ekscelencji Kancelarza Rzeszy Adolfa Hitlera.

ODPOWIEDZ MIN. RIBBENTROPA.

W odpowiedzi na toast ministra Becka minister von Ribbentrop odpowiedział jak następuje: Ekscelencjo

W moim własnym imieniu i w imieniu mojej małżonki pragnę przyjąć najserdeczniejsze pozdrowienia za pańskie przyjazne wyrazy powitania. Zawsze mnie cieszy fakt, że w odpowiedzi na wizytę, którą pan, panie ministrze, złożył w swoim czasie rządowi niemieckiemu, mogę obecnie bawić w pańskiej pięknej stolicy jako gość rządu polskiego. Rząd polski zgotował mi i mojej małżonce przyjęcie, które ponownie potwierdza przyjaźniową polską gościnność.

Okoliczność, że wizyta moja przypada na pięćdziesiąt rocznicę polsko-niemieckiego układu porozumienia, podpisanego 26 stycznia 1934 r., sprawia mi nie mniej szczególne zadowolenie. Spokość nasze w tym właśnie dniu stanowią świadectwo, iż historyczny czyn pokojowy obu wielkich wodzów naszych narodów, Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz wodza i kanciera Rzeszy Adolfa Hitlera, wytrzymał próbę życia. Zawarty wówczas układ wykaźał awdy wysoki walor w obliczu wszystkich powikłań i napięć ubiegłych lat pięciu. Również po zgonie twórcy nowego państwa polskiego, a przede wszystkim wobec gorzkożnych wydarzeń ostatniego roku, był on pewnym fundamentem stosunków niemiecko-polskich i w ten sposób oddał przysługę nie tylko dla dobra obu naszych narodów, lecz również na rzecz utrzymania pokoju europejskiego, odpowiadającego powszechnemu interesowi.

Szczęśliwie te doświadczenia wskazują również na przyszłość drogę, jaką kroczyć winna polityka obu naszych krajów. Zgodnie ze zdecydowaną wolą wodza narodu niemieckiego, postępującego wciąż naprzód wzmocnienie i pogłębienie przyjaźni stosunków między Niemcami a Polską, na podstawie istniejącego między nami układu, stanowi istotny element niemieckiej polityki zagranicznej. Dalekowzroczność polityczna oraz zasady godne prawdziwych mężów stanu, które skłoniły obie strony do doniosłej decyzji w roku 1934, zawierają w sobie gwarancję, że również wszystkie zagadnienia, wynurzające się w toku przyszłej ewolucji wydarzeń, znajdują między naszymi krajami rozstrzygnięcie w tym samym duchu, uwzględniającym poszanowanie i wzajemnie obustronnych interesów. W ten sposób Polska i Niemcy potrafią mieć w przyszłości z pełnym zaufaniem do mocnej postawy swych obustronnych stosunków.

W tej intencji wnoszę kielich za pomyślność narodu polskiego i na cześć J. E. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego.

RAUT W SALONACH M. S. Z.

Po obiedzie, wydanym przez p. ministra spraw zagranicznych J. Becka, na cześć p. ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa odbył się w salonach ministerstwa spr. zagr. raut, który zgromadził najwybitniejszych przedstawicieli świata politycznego, wojska, sfery kulturalnych i gospodarczych oraz elitę towarzyską stolicy.

MIOTACZE OGNI P. DUMITRESCU. Teptenie członków „Żelaznej Gwardii”.

BUKARESZT, 26. 1. — Agencja Radeo ogłosiła następujący komunikat: Dn. 7 stycznia w jednym z domów na przedmieściu Bukaresztu nastąpił wybuch, który zabił b. członka Żelaznej Gwardii. Śledztwo ustaliło, że materiału wybuchowego dostarczył porucznik Dumitrescu z wojskowego biura chemicznego. Kierował on również przygotowaniem technicznym akcji terrorystycznej legionistów, zdecydowanej przez niewielką liczbę legionistów, którzy stanęli na czele byłego ruchu Żelaznej Gwardii. Najbardziej z wybuchu por. Dumitrescu zniknął z mieszkania służbowego, został jednak aresztowany 24-go stycznia w pracowni, gdzie przy pomocy 22 towarzyszy konstru-

ował miotacze ognia o pojemności 20 litrów. Miotacze zawierały połączenie benzyny, nafty i mazu. 11 tych miotaczy przewiezionych zostało na wozach w nieznanym kierunku, 5 zaś odnaleziono w składzie fabryki cementu. Aresztowano wszystkich 22 współwinnych, którzy przynależeli do udziału w terrorystycznej działalności Żelaznej Gwardii. Por. Dumitrescu oświadczył, iż zamierzał podpalić gmach poczty i telefonów, elektrownię, radiostację i inne gmachy publiczne, zgodnie z szeroko planami przywódców legionistów. Rannym dn. 25 stycznia por. Dumitrescu popełnił samobójstwo, wieszając się.

Wojska gen. Franko na przedmieściach Barcelony.



Ofensywa wojsk gen. Franco w Katalonii jest bardzo szybka. Wojska narodowe są już na wschód stolicy Katalonii Barcelony. Na zdjęciu: Jeden z oddziałów wojsk gen. Franco w marszu na Barcelonę

Komendant Z. M. P. mjr Galinał na audjencji u Naczelnego Wodza

WARSZAWA, 26. 1. — Marszałek Smigły-Rydz przyjął w dniu dzisiejszym na gościnnej audjencji mjr. dypl. E. Galinał, głównego komendanta Związku Młodej Polski, oraz jego dwóch zastępców: H. Puźkiewicza i mgr. J. Makowskiego w towarzystwie prof. dra Zygmunta Wojciechowskiego.

PRZYSZŁY PREZYDENT W ŁODZI BEZ CENZUSU NAUKOWEGO.

Łódź, 26. 1. — RADA MIEJSKA W ŁODZI MA SIĘ UKONSTYTUOWAĆ W MIESIĄCU LUTYM. OFICJALNY KANDYDAT P.P.S. NA PREZYDENTA M. ŁODZI, B. POSEŁ KWAPIŃSKI, MA BYĆ ZATWIERDZONY PRZEZ RZĄD NA OKRES JEDNOROCZNEJ PROBY, ZE WZGLĘDU NA TO, ŻE P. KWAPIŃSKI MUSI UŻYSKAĆ DYSPENSĘ MIN. SPRAW WĘWNETRZNYCH OD WARUNKU CENZUSU NAUKOWEGO I PRAKTYKI SAMORZĄDOWEJ.

Ukraiński Teatr Objazdowy Obiedzińskiej

zasługuje na pełne poparcie władz i społeczeństwa

W związku z naszą wzmianką o występach teatru ukraińskiego na terenie ziem północno-wschodnich uważamy za potrzebne zaznaczyć, że w zastrzeżeniach naszych chodziło nam o występy ukraińskiego teatru z Małopolski, któremu poza celami kulturalnymi nie obca jest działalność polityczna. Natomiast przebywający na naszym terenie

Ukraiński Teatr Objazdowy Obiedzińskiej grający w języku polskim i ukraińskim zasługuje jednak na pełne poparcie władz administracyjnych i społeczeństwa. Spełnia on bowiem zadanie wyłącznie kulturalne, a większość sił artystycznych rekrutuje się z emigrantów ukraińskich z za polsko-sowieckiego kordonu.

—o—

Skazanie nieuczciwego komendanta posterunku

Sąd Okręgowy w Grodnie na sesji wyjazdowej w Wołkowysku rozpatrywał głośną sprawę przod. Pol. Państw. Stanisława Klawitera, b. komendanta posterunku P.P. w Jajówce i Piaskach, pow. wołkowyskiego, oskarżonego z art. 286 K.K. za nadużycia służbowe z chęci zysku.

W sprawie tej zeznawało około 40 świadków.

Po rozpoznaniu sprawy Sąd skazał Klawitera na 2 lata więzienia z pozbawieniem praw na okres 3 lat. Od wyroku tego Klawiter zapowiedział apelację.

—o—

Białystok Mekka żydów z woj. białostockiego

Według ostatnich danych statystycznych miasto Białystok liczy 107.406 mieszkańców. W ciągu więc ubiegłego roku liczba mieszkańców wzrosła o 265%. W liczbie tej przysrost naturalny wynosi 402 osoby.

Pozostali t.j. 2256 są to przybysze z terenu województwa białostockiego, którzy przesiadli się i osiedli w naszym mieście.

Po bliższym zbadaniu rubryki wyznaniowych okazuje się, że 95 proc. z tej liczby 2256 nowych mieszkańców Białegostoku, to żydzi, którzy naskutek akcji bojkotowej i braku warunków do życia porzucili swoje warsztaty pracy w powiatach, aby w naszym mieście szukać możliwości do egzystencji.

Jeżeli chodzi o zawody, są to przeważnie drobni kupcy, którzy zwinęli swoje sklepy na prowincji i przybyli do Białegostoku z b. małymi kapitałkami. Po przejeździe tych drobnych oszczędności zasilają oni kadry bezrobotnych i staną się poważnym ciężarem miasta.

Gross przybyszów rekrutuje się z powiatu szczuczyńskiego, wysokomazowieckiego i ostrów-mazowieckiego, gdzie w ciągu ostatniego roku obserwowano się szczególnie duże nasilenie akcji bojkotowej.

Najwięcej jednak żydów przyjechało z powiatu szczuczyńskiego, w którym straż graniczna wzięła się bardzo energicznie do likwidacji przemytu granicznego, podcinając w

ten sposób warunki egzystencji Żydów trudniących się tym nielegalnym zawodem.

W rezultacie z samego Grajewa wyjechało w ciągu ostatnich 3 lat blisko 2000 Żydów, którzy w dużym procencie osiedlili się w Białymstoku.

—o—

Kradzieże

— Walendziuk Tadeusz (Wysoki Stoczek 2) zameldował policji, że z niezamkniętego korytarza skradziono mu rower firmy „Wilk” wartości 100 złotych.

— Alter Bronisława (Mickiewicza 41) zameldowała policji, że nieznanymi sprawcy skradli jej futro wartości około 200 zł., które było schowane w tapczanie.

— Smater Tadeusz (Depowa 20) zameldował policji, że z niezamkniętej walizki, pozostawionej chwilowo na podwórzu skradziono mu różne przedmioty wartości około 100 złotych.

Zatrzymani

— Organa policyjne zatrzymały Zybolewskich Józefa i Mikołaja, zamieszkałych przy ul. Smolnej 23 do czasu wytrzeźwienia oraz Nowickę Jakubowską Zofię — prostytutkę za zakłócenie spokoju publicznego.

Cbór Dana w Wołkowysku

— W Wołkowysku, w dniu 28 bm. gościnnie wystąpił z nowym repertuarem słynny chór Dana, który niedawno powrócił z Ameryki. Zapowiedziany występ tak słynnego zespołu wywołał w Wołkowysku ogólne zainteresowanie.

LABORATORIUM
analityczno-lekarskie
ANALIT
Dr. S. CZARNA
Białystok, Piłsudskiego 5, tel. 12-80

Dr. Anna Indenbaum
Sienkiewicza 24, tel. 15-26;
choroby skórne i weneryczne
wyłącznie u kobiet
Przyjęcie: od 10—21 i od 5—7.

dr. Adamowicz
choroby wener., niemoc, skórne
przyjmnie od godz. 9—1 i 4—7
Piłsudskiego 17, tel. 6-40

APOLLO DWAJ RYWALE

Ceny od 75 gr.
Pocz. 5, 7.30, 10
JUBILEUSZOWY
film wytwórni
„METRO-G.-M.”

Revelacja — Humor — Sensacja — Dramat — Tempo

CLARK GABLE MYRNA LOY

W Ciemności
na terenie wojny
z Japonią
W BZURZLI
w otaczającym
lądach
NA MORZU
w szturmie

Macki komunistyczne w „Pracy Twórczej”

Jak się dowiadujemy „Praca Twórcza”, która po długoletnim formalnym istnieniu wznowiła swoją działalność, odbyła drugie zebranie, w których wzięło udział szereg osób, należących do tego politycznego stowarzyszenia.

Jak nas informują „Praca Twórcza” pod nową prezesurą p. adwo-

katki Miry Ziemińskiej istotnie wykazuje pewną aktywność. Wstępuje do tej organizacji szereg nowych członków i członkiń, rekrutujących się z inteligencji żydowskiej.

Szczególne jednak zainteresowanie „Pracą Twórczą” wykazuje organizacja literatów pod nazwą „Idisze Kulturgezelschaft”. Jak wiadomo szereg działaczy politycznych z rozwiązanej przez władze administracyjne „Agroidu”, który przejawiał wybitnie komunistyczną działalność, przeniósł się do „Idisze Kulturgezelschaft”, który zdaje się kontynuować pracę z pieczęcią „Made in Moskwa”.

Wybitni członkowie „Idisze Kulturgezelschaft”, a w ich liczbie i założyciele komunistycznego „Agroidu” przenieśli się ostatnio do „Pracy Twórczej”.

Nie trzeba długo dociekać, aby dojść do wniosku, że to szczególne zainteresowanie „agroidów” „Pracą Twórczą” nie zostało wywołane szlachetną naogół ideą barendyzmu. Im chodzi o konkretne zupełnie cele. Zamierzają niewątpliwie wycisnąć swoje piętno na działalności białostockich „barendystów”. Znalazło to zresztą już częściowo wyraz na ostatnim szerszym zebraniu „Pracy Twórczej”. Po obradach słyszano się przeważnie język rosyjski między członkami. Był to już specyficzny wpływ „agroidów” i członków „Idisze Kulturgezelschaft”.

Nawiasem mówiąc, jeśli chodzi o tę ostatnią organizację, niepodobna zrozumieć racji jej istnienia w Białymstoku. O ile wiemy działa w na-

szym mieście Koło Literatów i Dziennikarzy Żydów, które wywołuje się należycie z zadań kulturalnych społeczeństwa żydowskiego.

W każdym razie radziłobyśmy zarządowi „Pracy Twórczej” być ostrożniejszym w doborze nowych członków. Oczywiście jeżeli „Praca Twórcza” nie chce, żeby w pewnym momencie stała się platformą działania komunizmu. Znając sylwetę polityczną zarządu „Pracy Twórczej”, które dalekie są od komunizmu, jesteśmy pewni, że weźmie ona pod uwagę nasze zastrzeżenia, którym w tej wzmiance daliśmy wyraz i przeprowadzi, w swych szeregach odpowiednią selekcję.

OBWIESZCZENIE

Działający z mocy art. 76 dekretu poz. 59 (D. U. R. P. z r. 1936 Nr. 5) inż. Ryszard Manteuffel, nadzorca w postępowaniu układowym majątku Tylicwa w gminie Zabłudów, pow. białostockim, własność Magdaleny i Jerzego Oldakowskich, na zasadzie § 20 rozporządzenia poz. 300 (D. U. R. P. z r. 1936, Nr. 40) za wiadomą, że sprawdzenie wierzytelności odbędzie się w dniu 13 lutego 1939 r. od g. 10 do 14-ej w Wojew. Biurze do Spraw Finansowo-Rolnych w Białymstoku (Urząd Wojewódzki, pokój Nr. 65).

Zgłoszenie wierzytelności nastąpić winno w formie pisemnej, odpowiadającej warunkom pisma procesowego. Co do treści szczególnej tego pisma, to winno ono wymienić przede wszystkim sumę wierzytelności na 29 XI. 1938 r., t. j. dzień otwarcia postępowania układowego i tytuł wierzytelności czyli jego podstawę prawną. W zgłoszeniu należy przedłożyć oryginalne dowody wierzytelności. Jedynym piśmem może być obięte zgłoszenie listu wierzytelności tego samego wierzyciela w tym samym postępowaniu układowym.

Osobiste zgłoszenia wierzytelności nie jest obowiązkowe.

Zaprzeczenie wierzytelności przez innego wierzyciela albo przez dłużnika musi być wyraźne i może zostać złożone pisemnie albo ustnie.

Lista wierzytelności wyłożona będzie w sekretariacie Wojewódzkiego Urzędu Rozjemczego (Urząd Wojewódzki w Białymstoku, pokój Nr. 64) w ciągu 20 dni od daty ogłoszenia w dzienniku „Echo Białostockie”. W ciągu tego okresu osoby zainteresowane mogą w trybie art. 80 dekretu poz. 59 (D. U. R. P. z r. 1936, Nr. 5) zaskarżyć do przewodniczącego Wojewódzkiego Urzędu Rozjemczego postanowienie nadzorca co do wpisania lub odmowy wpisania wierzytelności na listę.

Białystok, dnia 27 stycznia 1939 r.
Nadzorca
(—) inż. Ryszard Manteuffel

Kino „P A N”

Pocz. 5, 6.45, 8.30 i 10 w.

Ceny miejsc od 54 gr.

Dzisiaj i dni następnych

Premiera monumentalnego filmu zrealizowanego nakładem dużych kosztów!

WIELKI DZIEŃ

— w rolach głównych —

BARBARA STANWYCK
oraz **PRESTON FOSTER**

Reżyseria genialnego FORDA

Walki o niepodległość

Kraj w ogniu rewolucji!
Tysiące statystów.

BARBARA STANWYCK
PRESTON FOSTER



WIELKI DZIEŃ



Najtrwalsze obcasy i skórę gumową w najlepszym gatunku — **POLECA** — **Fabryka Wyrobów GUMOWYCH**

„Brige”
w Warszawie
PRZEDSTAWICIEL
na Białystok i Kresy
Wschodnie
M. SEROK
BIAŁYSTOK,
ul. Piłsudskiego 2
Telefon 71



KAWA STELLA
DLA CIEBIE I TWOJEJ DZIECKA

Zadać we wszystkich sklepach spożywczych

TEATR MIEJSKI im. Marsz. Józefa Piłsudskiego

Dzisiaj w piątek 27 stycznia o godz. 8.30 wiecz.
po triumfalnym objeździe Ameryki wystąpi

CHÓR DANA

Nieznane nam jeszcze piosenki, które oczarowały całe Stany Zjednoczone
Solisci: JANINA GODLEWSKA i ADAM WYSOCKI

NA KARNAWAŁ TAŃCZYĆ

wytwornie i szybko wycza

Szkoła
Tańców

J. MORYNA i I. MAJSA

Białystok, Rynek Kościuszki 9.

Nieocenione ułatwienie
w gospodarstwie!



Ważne dla P. P. Gospodyni!

Niniejszym podajemy do łaskawej wiadomości P. T. Konsumentów, że ukazal się w sprzedaży

MYTOL „Wosk” w proszku p. n. „Tempo”

wyrobu znanej firmy „DOBROLIN” w Warszawie

Wosk w proszku „Tempo” służy do odświeżania posadzek i podłóg i jako taki posiada wiele zalet.
Żądacie w sklepach aptekach i sklepach towarowych

CZŁOWIEK, KTÓRY ROZBIJAŁ BANKI PAMIĘTNIK KRÓLA HAZARDU.

Burzliwe życie Brazylijczyka.

Neapol, w styczniu.

W jednym z hoteli neapolitańskich odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru siośnikowo młody jeszcze Brazylijczyk, Vasco Benavunta, król hazardu, dobrze znany w klubach, kasynach i jaskiniach gry Europy i Ameryki. Denat pozostawił po sobie paręnek, z którego poznajemy szczegóły burzliwego życia.

Mając lat trzynaście, Vasco Benavunta już oddawał się grze hazardowej. Kradł rodzicom pieniądze i grał w głośną uliczną ruletkę.

Grywał z rybakami i robotnikami portu w miasteczku w czasie przerwy obiadowych, grywał z kolegami szkolnymi po zakamarkach i pod nosami nauczycieli. W siedemnastym roku życia poznał już wszystkie arkana hazardu. Żeby zdobyć pieniądze na grę, wynosił z domu najrozmaitsze przedmioty, które za bezcen sprzedawał, aż wreszcie skradł klejnoty i do domu więcej nie wrócił.

Zaczęło się życie włóczęgi, pełne przygód. Vasco Benavunta był chłopcem okrutnym, palącym; potem włóczył się po większych miastach Południowej i Północnej Ameryki z poszukiwaczami złota, następnie wstąpił do wojska jednego z meksykańskich generałów, w Wenezeli służył w policji, polował na bizony, wreszcie zorganizował szajkę napasników na plantacje kawy i przedsiębiorstwa kanczukowe. Awanturnik niewątpliwie zginiłby w kryminale, gdyby nie szczególny wypadek. W czasie włóczęgi po Chile przybył do niego z San Francisco adwokat, który zakomunikował mu, że wobec śmierci jego wujka, jednego z najbogatszych brazylijskich plantatorów, dziedziczył spadek w wysokości trzech milionów dolarów.

Po kilku tygodniach przyszedł król hazardu został milionerem. Natychmiast opuścił Amerykę, udając się w podróż do Europy. Nie bawił go Londyn, ani Paryż. W tych stolicach przebywał zaledwie po kilka godzin, spieszyło mu się bowiem do Monte Carlo. Bogaty Brazylijczyk natychmiast rzucił się w mętne fale hazardu. W ciągu czterech miesięcy pierwszy przychodził do kasyna i ostatni z kasyna wychodził. Grał bez opamiętania, stawiając zawsze wysoko.

Okazało się w końcu, że co do grosza

stracił spadek po wuju. Wówczas administracja kasyna kupiła Benavuncie bilet pierwszej klasy do Havru, kartę okrętową do Ameryki i wyznaczyła mu dwa tysiące franków na wydatki. Brazylijski hazardzista wyjechał. Po pewnym czasie znów Europa i Monte Carlo oglądały Vasco Benavuncę. Tym razem otrzymał spadek po matce i powrócił do gry. Wszystkie oczy zwrócone były na tego szalonego człowieka. Lecz Benavunta grał teraz ostrożnie i, co ważniejsze, szczęśliwie. Na dziesięć stawek wygrywał co najmniej osiem. Trzy razy rozbił bank, i dyrekcja kasyna musiała zasilić pustą kasę. Kolo północy, gdy wygrała Vasco Benavunta, wynosiła dwa miliony franków. Brazylijczyk oświadczył: — Dosyć, więcej nie gram!

Zimny, spokojny, rzucił kilka tysięcy franków krupierowi i rozsyłał na szczęście mnóstwo złotych i srebrnych monet tłocz-

cym się wokół niego panom i paniom. Opuścił kasyno, zawołał: — Państwo, ruletka to ostateczne głupstwo! Grają w nią tylko krety i wariaci! Moje uszanowanie! Przez pół roku Benavunta nie grał. Kupił akcje wielkich zakładów przemysłowych — zajął się interesami. Potem jednak znowu zawadził o Monte Carlo.

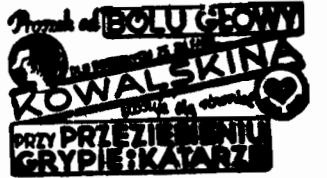
Przez kilka wieczorów krążył po salach nie grając. Wreszcie postawił znowu... dwa franki. To go pociągnęło znowu w odmienną stronę. Po kilku tygodniach opuścił Monte Carlo całkowicie zrujnowany. Gościł ostatnim groszem stanął wreszcie w hotelu w Neapolu, jeszcze raz próbował szczęścia, a kiedy przegrał, zamknął się w swoim pokoju i pisał swój pamiętnik — ostrzeżenie dla nieszczęśliwych ofiar hazardu. Wczesnym rankiem służba hotelowa znalazła go bez życia.

Rewizja w mieszkaniu pięknej Aniki Kradzież listów pieniężnych.

Pewien bank z Amsterdamu wysłał w listopadzie do paryskiej filii, w liście poleconym 60.000 florenów, przedstawiając w tym czasie wartość miliona dwustu tysięcy franków. List zaginął, wskutek czego poczta przeprowadziła dochodzenia, które nie dały rezultatu. Wówczas sprawą zajęła się prefektura policji. Z przeprowadzonego śledztwa wynika, że list zaginął na poczcie La Boetie, lecz z powodu przejęcia przez wiele rąk urzędników, policja była zmuszona zapoznać się z życiem każdego z nich, co bardzo przedłużało i utrudniało dochodzenia. Gdy przyszła kolej na Andrzeja Canny zatrudnionego na poczcie La Boetie, a zamieszkującego z żoną, także urzędniczką pocztową w Vincennes, dowiedziano się, że Canny w towarzystwie swej przyjaciółki Aniki wydawał poważne sumy pieniędzy. Przeprowadzona rewizja w mieszkaniu Aniki ujawniła starania po-

licji. Znalezione tam 70.000 franków w gotówce oraz 1.650 dolarów, które młoda kobieta otrzymała na „przechowanie”. Canny stanowczo zaprzeczył kradzież florenów, w końcu przyznał się do czterech kradzieży listów poleconych zawierających pieniądze, w czym dwa po 30.000 franków, trzeci zawierał 20.000, a czwarty 1.650 dolarów.

Anika i Canny zostali uwięzieni.



Nowa linia lotnicza Warszawa — Rzym



W Pałacu Chigi w Rzymie odbyło się podpisanie konwencji lotniczej między Polską a Italią, na mocy której Polskie Linie Lotnicze „Lot” wspólnie z Włoskim Towarzystwem Lotniczym „Ala Littoria” uruchomią komunikację powietrzną z Warszawy do Rzymu przez Budapeszt, Zagrzeb, Wenecję. Z ramienia Polski konwencję podpisał ambasador R.P. w Rzymie Włodzisław Długoszowski, oraz wiceminister Komunikacji Bobkowski, zaś z ramienia rządu włoskiego sen. Giamini. Na podstawie tej konwencji zarządy obu linii lotniczych zawarły lotniczą umowę, dotyczącą szczegółów obsługi nowoutworzonej komunikacji powietrznej. Na zdjęciu: moment po podpisanu konwencji lotniczej polsko-włoskiej. Stoją od lewej: wiceminister Komunikacji Inż. Bobkowski, ambasador R.P. w Rzymie gen. Włodzisław Długoszowski, senator Giamini, gen. Pellegrini, radca Raciński z Ministerstwa Komunikacji, i Naczelny Dyrektor Polskich Linii Lotniczych „Lot” mjr Makowski.

Fałszywy kapitan Armii Zbawienia oszukiwał dwie firmy krawieckie

Wojciech Lerste jest człowiekiem, który potrafi „kupić” po niskiej cenie. „Wiedza” ta zaprowadziła go aż na ławę oskarżonych.

Uplętno pół roku, gdy Lerste ubrany w wspaniały garnitur oficera „Armii Zbawienia” w towarzystwie dwóch podoficerów tejże armii, wszedł do sklepu krawieckiego przy bulw. Rochetonarts 13 w Paryżu i zażądał 180 garniturów, dla ubogich jak mówił. Otrzymałszy żądany towar za płać za niego czekiem 32.000 franków, który rzekomo pochodził z centralnej kasy „Armii Zbawienia” w Londynie. Dopiero gdy „pan kapitan” ze swą świtą odjechał, wywołując ze sklepu ubrania, przekonano się, że czek był tak samo fałszywy jak „kapitan” i jego „świta”.

W kilka dni później taką samą skargę złożył w policji krawiec z ul. Roi de Sicile, u którego „pan kapitan” kupił 485 marynarek oraz 536 spodni roboczych przeznaczonych dla Hiszpanii republikańskiej i przed płaceniem czekiem dodał: „Proszę

o to czek na 31.800 franków z sekcji Pantin” krawiec przekonał się, że oszust podał mu... cmentarz Pantin, a czek był fałszywy.

BOLĘ artretyczne, reumatyczne, podagryczne najczęściej dokuczają na zmianę pogody, w czasie zimna, słoty i niepogody. Nieznosymy wtedy stają się bóle w kościach i stawach, powstają obrzęki, a mięśnie przy najmniejszym nacisku stają się bolesne. Chodzenie a nawet poruszanie się bywa utrudnione. Cierpienia te powstają wskutek nagromadzenia się w ustroju kwasu moczowego i jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane będą się zwiększać, aż wreszcie, na stałe przykuja do łóżka.

W takich wypadkach stosuje się wewnętrzny lek „UREMOSAN” — Gasecki, który rozprowadza kwas moczowy w organizmie, wywołuje wydzielanie się takowego wraz z moczem i współdziała z ustrojem w walce jego z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, kamicą nerkową, złą przemianą materii itp. **UREMOSAN** — Gasecki do nabycia w aptekach.

Maria Szelechów

Pierścień GRZECHU

Powieść — 36

Aresztowany de onstrant.



Polant odprowadza londyńskiego bezobecnego, który z grupą kolegów urządził głośną demonstrację na meczu drużyn Westham i Tottenham, żądając zwiększenia zasiłków lub pracy.

Raptem przerażony, zatrzymał motocykl:

— O Boże wielki, co to?

Sirzaskane żółte auto u podnóża skały, jedno koło wisiało nad rowem, drugie odpadło i leży obok... Jak szalony rzucił się do auta, z przerażeniem myśląc, że w jego szczątkach... Lecz nie znalazł nikogo — maszyna rozbita, lecz ofiar katastrofy nie widać... Eryk dygotał cały i rozglądał się wokół.

— Ona musi być tu gdzieś niedaleko, ale gdzie?..

— Boże, pomóż mi ją znaleźć — szepiał nieprzytomnie...

Nagle pod skałą zauważył jakąś szarą masę. Schylił się i podniósł marynarkę Pedra.

Dziki okrzyk rozpacz i zgrozy wyrwał się z jego piersi: zalana krwią, blada i nieruchoma leżała Beata...

W młodszej młodości rzucił się przed nią na kolana.

— Beato najdroższa, czy słyszysz mnie? Przecież ty żyjesz?

Leżała nieruchomo, nie słyszała rozpaczliwych nawoływań Eryka.

— O ile nie wrócisz do życia i ja pójdę w twoje ślady... Nie mam po co żyć...

Plakał i tulił do serca jej zimne ręce. Nagle wydało mu się, iż poruszyła się lekko. Przyłożył ucho do jej piersi: wyczuł ledwo dostrzegalny oddech. Zerwał się z ziemi, wziął ją na ręce i przytulił do piersi.

— Żyjesz, jedyna. Muszę przywrócić ci zdrowie.

Zapomniałszy o motocyklu, wolno poszedł w stronę Anacapi ze swym najdroższym skarbem.

— Gdzie jest ten nędznik? Ach, gdybym go dostał w swoje ręce.

Niosąc ją na rękach, truchlał na myśl, że nie zdąży na czas dać jej pomocy i umrze, nie odzyskawszy przytomności.

Tak dotarł do najbliższego domku przedmieścia, gdzie poprosił młodą Włoszkę o chwilowe przyjęcie do siebie ofiary katastrofy samochodowej.

Widok okrwawionej nieprzytomnej Beaty przeraził wieśniaczkę.

— O Santa Madonna! Biedaczka! Co za nieszczęście! Czy chociaż żyje?

Podprowadziła Eryka do łóżka.

— Proszę ją tu położyć. Zaraz przemyję jej ranę, a pan niech biegnie po doktora, mieszka niedaleko, tam za rogiem, koło apteki. Każdy wskaże panu domek doctora Perini.

Młoda kobieta zakrzętała się koło Beaty, a Eryk po-

biegł po doktora. Na szczęście zastał go w domu. Zabrał narzędzia chirurgiczne i podążył niezwłocznie ze zdenerwowanym Hammersteinem. Wkrótce byli na miejscu. Doktor schylił się nad chorą, drobniawo badając ranę na głowie.

— Jak to się stało? — zwrócił się do Eryka.

Ten w kilku słowach opowiedział o znalezieniu Beaty, nie wiedząc nic jednak o przebiegu katastrofy.

— Czy rana nie zagraża życiu? — z niepokojem zapytał lekarza.

Doktor odetchnął z ulgą:

— Chwała Bogu rana nie jest groźna, ale ogólny wstrząs i utrata krwi pozbawiły biedaczkę na dłuższy czas przytomności. Zaraz jednak spróbuję ją ocucić.

Z podręcznej apteczki wyjął lekarstwa i bandaż. Po opatrunku rozchylił blade ściśnięte usta Beaty i wlał w nie lekarstwo.

Eryk nie odrywał oczu od leżącej. Patrzył jak urzeczony na tę piękna, podobną do kamień twarz, owianą jakąś dziwną nieuchwytną tajemnicą.

Beata poruszyła się, cicho zajęczała i otworzyła swe przepaściste, teraz zamglone gorączką oczy. Usta jej poruszyły się w bezładnym szepcie, mówiła do kogoś przed kim urwany głos:

— Mam... Igor... Kameę pochłonił Ren... Nikt jej nie znajdzie...

— Co ona mówi? — zaniepokoił się Eryk.

— Bredzi... Teraz zasypia... Niech śpi, sen przyniesie jej zdrowie — odpowiedział lekarz, badając puls.

Nie strasznego. Gdy się obudzi, trzeba ją ostrożnie przenieść do domu. Ręczę, że za tydzień będzie zdrowa.

Eryk obrzucił doktora wdzięcznym spojrzeniem.

— Nigdy nie zapomnę pana dobroci.

— Ależ to tylko mój obowiązek.

Hammerstein wręczył lekarzowi honorarium i odprowadził go do drzwi, potem cichutko usiadł przy śpiącej Beatcie. Coś tragicznego kryło się w zgięciu jej ciemnych brwi. Blade ściśnięte usta z cierpieniem opuściły się ku dołowi. Zdawało mu się, że przeżywa we śnie coś okropnie ciężkiego, co oddziało na niego nieprzeżywanym murem. Zwątpienie wpełzło mu w duszę.

— Czy na szczęście pokochałem tę cudną zagadkową dziewczynę, zesłaną mi przez los?

Nagle Beata westchnęła lekko i otworzyła oczy. Rozjrzała się ze zdumieniem i zatrzymała pytający wzrok na wpatrzony w nią Eryka. Zadrżał z radości i ukląkł przy jej łóżku.

— Obudziłaś się, ukochana — powiedział z bezgraniczną miłością.

Beata nie mogła się zorientować, w jaki sposób znalazła się w tym czystym pokoju i skąd się wziął tu Eryk. Podniosła rękę do obolałej głowy... i od razu uprzytomniła sobie wszystko: przejażdżkę z Pedro... pocałunek, katastrofę... Potem leżała gdzieś głęboko i dusiła się pod jakimś dławiącym ciężarem...

Jak we mgle pamiętała ohydny twarz Argentyńczyka i ruch, kiedy ją przykrywał tym straszyną ciężarem... Nie rozumiała, co to było... Potem straciła przytomność... Miała koszmarny sen... Zdawało się jej, że widzi siebie nad Renem, ale zupełnie inną, o długich jasnych włosach, rzucając się ze skały Loreley do oświetlonej księżycem rzeki... Śniła się jej twarz hrabiego Igora — męża Zoł, czuła, jak obejmuje ją mocno i przytula do siebie, a ona broni się i odpycha go z rozpaczliwym wysiłkiem. Nagle twarz Igora miesza się z twarzą kobiety spotkanej przy turmie w Kolonii. Znow wszystko się miesza w jej myślach... dławią ją straszny koszmarni... i nareszcie się budzi...

Co za szczęście, że to był tylko sen!.. Widzi przed sobą pełną miłości twarz Eryka. Nie analizuje, dlaczego jest tu obok niej i jak ją znalazł... Czuje się bezgranicznie szczęśliwa, że żyje, że jest kochana... Ogarnia ją fala tkliwości: Eryk, kochany Eryk. Jaki on męski i silny i do- bry!.. Z nim spokojnie można iść w życie... on ją uchroni i ustrzeże od burz. Nieśmiało wyciągnęła rękę do jego pochylonej głowy i pogłaskała pieszczotliwie niesforne miedziasto-brązowe włosy:

— Eryku drogi, tak pragnę cię pokochać — szepnęła z czułością.

Nie odpowiedział nic, lecz w jego oczach wyczytała całą potężną jego miłość i oddanie...

Późnym wieczorem czarna linuzyna cicho zatrzymała się przed pensjonatem „Sole mio”. Eryk wyniósł z auta osłabioną bladą Beatę z obandażowaną głową i przy pomocy szofera wniósł ją do hallu, gdzie po kolacji zebrali się wszyscy pensjonariusze. Na widok Eryka z Beatą rzucili się ku nim. Zoja pierwsza znalazła się koło swej przyjaciółki.

— Mój Boże, co się jej stało — wykrzyknęła ze strachem.

Praktyczna pani Róża powiedziała stanowczo: — Nie czas na rozmowy. Trzeba ją w tej chwili położyć do łóżka. Pan Hammerstein później opowie nam, co się z nią stało.

— waga na te pożyteczną roślin

Z Rady Obwodowej OZN.

Na posiedzeniach Rady Obwodowej OZN Białystok (miasto) w dniach 20 i 25 bm. omówiono szereg spraw organizacyjnych i postawiono zwolnić w najbliższym czasie w Klubie Dyskusyjnym szereg zebrań w celu omówienia gospodarki samorządu miejskiego w Białymstoku.

Na zakończenie powyższych zebrań dyskusyjnych ma być wygłoszony referat pt. „Światła i cienie polskiego ustawodawstwa samorządowego”.

Dziś Chór Dana

Przypominamy, że dziś w Teatrze Miejskim o godz. 8.30 wiecz. wystąpią słynni rewersiści — Chór Dana z programem złożonym z najświeższych przebojowych nieznanych nam piosenek.

Problem ukraiński Zasada

V.
Odpiły sił społecznych polskich poza Małopolską Wschodnią, wydanie wsparł narastanie energii narodowej ukraińskiej.

Jakie wobec tego procesy wynikają z wskazania dla społeczeństwa polskiego? Jakiego zagadnienia wpływa stąd dla polityki polskiej?

Dwa są wskazania i dwa wyłaniają się zagadnienia.

Po pierwsze: nie ma żadnej zdrowej racji, aby na terenie obecnym, stanowiącym 1/3 powierzchni Polski, zamieszkałym przez przeszło 10 milionów ludzi — 45 proc. ludności rusko-ukraińskiej i 53 proc. polskiej — istniał stały stan fermentu. Wręcz

przeciwie: racja stanu Polski wymaga, bo tak nie było. Ale...

Po wtóre: „ale rozwój naturalny i normalny ludności rusko-ukraińskiej na terenie Polski nie może się pod żadnym warunkiem i żadnym pozorem odbywać kosztem stanu po-

siadania polskiego. Zarówno władze, jak i społeczeństwo polskie muszą twardo przy tym obstawać i nieznacznie dbać o to, by nie nastąpiło wysyskiwanie normalnego i naturalnego rozwoju mniejszości rusko-ukraińskiej dla spychania sił pol-

skich, dla ich osłabienia.

Te dwa wskazania stanowią kategorię polityczną, wskazując drogę do praktyki życiowej, oznaczając ostatecznie kwestię wzajemnych stosunków obu narodów.

Tak też zresztą brzmi programo we linie kierunkowe, wytyczone przez Obóz Zjednoczenia Narodowego. W deklaracji ideowej z lutego 1937 czytamy:

— „Wytyczną naszą w stosunku do mniejszości narodowych jest chęć bratniego współzycia obywatelskiego na tej ziemi, za którą w ciągu wieków przelewaliśmy krew, zakładając ogniska cywilizacji i brońąc ich przed zalewem barbarzyństwa. W historycznych procesach spłoty się nasze losy. W nasze współzycie wbiły się kluny interesów obcych dla nas i dla nich.

Po latach wspólnej niedoli znaleźliśmy się znowu w ramach jednej Rzeczypospolitej. Zdajemy sobie sprawę z odrębności, stanowiących różnicę między nimi a nami. Uznajemy te odrębności, jak długo nie godzą w interesy Państwa, i o ile nie są rozmyślnie wysyskiwane dla wzniesienia między nami muru chińskiego i gruntowania nienawiści”.

Ten program obowiązuje. A wykonanie jego stwarza jedyną możliwość doprowadzenia do wspólnego mianownika zarówno żywotnych interesów Polski, jak i mniejszości rusko-ukraińskiej.

Już po opracowaniu tego programu przez Obóz Zjednoczenia zaistniały wypadki, dające nam jeszcze możliwość zatwierdzenia, jak trafne było w tym programie przypomnienie „klinów”, klinów „obcych interesów”, które w ciągu wieków wbiły się, a obecnie znów są w robocznym.

Do „problemu ukraińskiego”, tkwiącego w swej istocie na wschód od naszych granic t. j. na Ukrainie sowieckiej — i do kwestii współzycia mniejszości rusko-ukraińskiej w ramach Państwa Polskiego — przypadał się dziwny geograficzny ozaledwie półmilionowej ludności: t. zw. Ruś Zakarpacka.

Jeżeli więc poważnie traktuje się problem ukraiński — to chyba tam gdzie siły są największe (URSS), lub też tam, gdzie stanowią poważniejszą mniejszość, ale poważną i świadomą.

Ala jeżeli „ośrodek” problemu szuka się tam, gdzie siły są najslabsze — to może to być polityką takiego lub innego państwa, może być polityką, mierzącą do... utrudnienia czy komplikowania sytuacji, ale nie polityką, zdążającą do normalizacji stosunków, do rozwiązania „problemu ukraińskiego” w jakiejkolwiek postaci.

A im prędzej do zrozumienia tego dojdą przedstawiciele ludności rusko-ukraińskiej w Polsce — tym lepiej dla nich i dla reprezentowanych przez nich rzesz.

Dancing harcerski

— Koło Przyjaciół Harcerki przy Gimnazjum Krawieckim w Białymstoku urządza w dniu 28 bm. w lokalu szkoły (Sienkiewicza 57) dancing bridge. Początek o godz. 20. Dochód na zaopatrzenie obozów 7 Żeńskiej Drużyny Harcerki.

Turniej szachowy

— W sobotę, dn. 28 bm. o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się w sali Rady Miejskiej uroczyste otwarcie turnieju szachowego o drużynowe mistrzostwo miasta i puchar przechodni.

W turnieju bierze udział 10 drużyn szachowych po 5 graczy. Wstęp na turniej bezpłatny.

Nagły zgon

— W dniu wczorajszym zmarła nagle w czasie dojenia w oborze krów mieszkanka Złotej Wai w powiecie białostockim Roznawicz Aleksandra.

Czoty męzkie

— Dmuchowska Janina (Kole diejska 1/3) zameldowała policji, że mąż jej Albin maltretuje ją i bije nie dając jej pozatem zupełnie aa utrzymanie.

REPERTUAR TEATRU I KINO

Piątek 27 stycznia

TEATR MIEJSKI — Chór Dana
Kino „APOLLO”: Dwaj Rytale
Kino „PAN”: Wielki dzień
Kino „ŚWIAT”: Cztery na Posterunku

O budżecie i nowych wysiłkach

Poważną pozycję w budżecie miejskim zajmują szpitale.

W budżecie zwyczajnym szpitale zamykają się sumą 457.784 zł. w wydatkach i takąż sumą w dochodach. A więc prawie pół miliona złotych wydanych na odcinku opieki społecznej, na którym oszczędzać nie wolno i który musi stać na odpowiednim poziomie.

Nim jednak przystąpimy do analizy budżetów szpitali miejskich przytoczymy parę autentycznych fragmentów świadczących o traktowaniu chorych, obowiązku personelu i karmieniu chorych.

Pewnego wieczoru, w czasie przerwy podczas przedstawienia w teatrze Palace, wpada do kasy, gdzie znajduje się telefon młoda osoba płci żeńskiej i głosem zdenerwowanym prosi o zezwolenie na skorzystanie z telefonu.

Obecni przy tym słyszą taką rozmowę.

— Proszę połączyć mnie ze szpitalem...

— Halo? Czy to szpital? Proszę poprosić siostrę... X.

Po chwili.

— To ty... Słuchaj moja droga zająd na salę... i choremu... zdejm baidki. A jeśli będzie miał temperaturę — to połóż mu lód na głowę... Obecni oniemieli. Pielęgniarka posłała sobie do teatru zapominając zdjęć choremu baidki.

Opowiadano nam również i o takim wypadku, że pewien chory w jednym z białostockich szpitali nie mogąc dowieść się pielęgniarki walał taboret w szyby. I to pomogło.

Te cyfry które przytoczyliśmy w tej chwili na podstawie oficjalnych danych są może kwestią przypadku nie mniej jednak kaza zastanowić się poważnie czy czasem nie wynikły one z czyjejś winy.

W roku budżetowym 1935/36 w szpitalach miejskich leczono się 3988 chorych procent śmiertelności wynosił 2.9.

W r. 1936/37 leczono się 4492 chorych przy procencie śmiertelności

4 proc.

W r. 1937/38 na leczonych 4807 chorych procent śmiertelności wyniósł już 5 procent.

Czy to nie jest zastanawiające, że gdy na ogół w Polsce procent śmiertelności spada w szpitalach białostockich wzrasta w ciągu trzech lat z 2.9 procent na 5.

Swego czasu, po zgonie wybitnego ginekologa — chirurga s. p. dr. Bajenkiwicza, oddział ginekologiczny

O uzupełnienie repertuaru Teatru Miejskiego

Grodziński — Białostocki Teatr Objazdowy pracuje pełną parą. Syple nowymi sztukami jak z rękawa. W krótkich odstępach czasu wystawia coraz to nowe premiery. Jeżeli więc chodzi o tempo pracy, jest ono iście rekordowe. Zławsza jeżeli wziąć pod uwagę ciężkie warunki materialne, ograniczony ilość wo zespół artystyczny i t. p. W tym kierunku należy się Teatrowi Objazdowemu pełne uznanie.

Jeżeli jednak chodzi o dobór sztuk, uważamy, że jest on raczej przypadkowy. Jak dotychczas nie widać jakiegos zakrojonego na dalszą

Uczenie rocznicy Powstania Styczniowego przez Oddziały P. W.

W ub. sobotę o godz. 20-ej zebrały się na Rynku Kościuszki i Oddziały PW Związku Strzeleckiego, ZHP, Gimnazjum Zeligmana i Szk. Dokształ.

Po odebraniu raportu przez Powiatowego Komendanta PW. Białostok Miasto, Oddziały odmaszerowały na ćwiczenia nocne.

Rygorystyczne ściąganie opłat z tytułu rozkładu niedoboru Izby Rzemieślniczej

Izba Rzemieślnicza w Białymstoku ku przystąpi z dniem 1 lutego r. b. do przymusowego ściągania opłat z tytułu rozkładu niedoboru. Celem uniknięcia zbędnych kosztów Izba zaleca wpłacanie należnych opłat w ostatecznym terminie do 31 stycznia 1939 r.

Osobne zawiadomienia do poszczególnych płatników wysyłane nie będą.

Sądymy, że obecnie po ustąpieniu dyr. Millera Izba będzie tak gospodarowała, że nie zajdzie potrzeby szukania środków na pokrycie niedoboru i to drogą gwałtownych egzekucji.

Okradli gościa w piwiarni podczas poalkoholowej drzemki

Ambrożewicz Józef udał się onegdaj w stanie nietrzeźwym do piwiarni Grefinowej Heleny przy ulicy Kolejowej Nr. 22. Właścicielka piwiarni zorientowawszy się, że gość jest zupełnie pijany zaproponowała mu drzemkę.

Gdy Ambrożewicz się obudził,

Krwawa zabawa w Turośli Kościelnej

Onegdaj odbywała się w Turośli Kościelnej w powiecie białostockim w miejscowej Straży Pożarnej zabawa taneczna. W pewnym momencie w czasie tańca doszło do nieporozumienia między Wacławem Buhanowskim a Czechem Janem, którzy chcieli tańczyć z tą samą tancerką, gdy

Buhanowski nie chciał tej tancerki odstąpić Jan Czech rzucił się na niego z nożem raniąc go raz w ramię oraz dwa razy w tylną część ciała.

Rannego przewieziono do szpitala św. Rocha w Białymstoku, Czechem zaś zainteresowała się bliżej policja.

Sprzedaje się MOTOCYKL firmy „F. N.” 500 cm. Białystok, ul. Sienkiewicza 33 m. 9.

GRZECHEM JEST wyrzucanie przepalonej żarówki elektrycznej, gdyż za minimalną dopłatą zamienić można ją na żarówkę nową, oszczędnościową i gwarantowaną w centrali żarówek

G. KUPLIŃSKIEGO Białystok, Sienkiewicza Nr. 1 DARMO dodajemy do zamienionych lub kupionych żarówek wartościowe premie. PROSIMY SIĘ PRZEKONAĆ

Uczenie rocznicy Powstania Styczniowego przez Oddziały P. W.

Na zakończenie ćwiczeń harcerskich rozpalili ognisko, przy którym odśpiewano kilka pieśni wojskowych z czasów Powstania Styczniowego.

Pogadankę okolicznościową o Powstaniu, wygłosił podharcmistrz Klepaczy.

Po uroczystości oddziały ze śpiewem powrócili do miast.

Sądymy, że obecnie po ustąpieniu dyr. Millera Izba będzie tak gospodarowała, że nie zajdzie potrzeby szukania środków na pokrycie niedoboru i to drogą gwałtownych egzekucji.

Sądymy, że obecnie po ustąpieniu dyr. Millera Izba będzie tak gospodarowała, że nie zajdzie potrzeby szukania środków na pokrycie niedoboru i to drogą gwałtownych egzekucji.

Okradli gościa w piwiarni podczas poalkoholowej drzemki

Ambrożewicz Józef udał się onegdaj w stanie nietrzeźwym do piwiarni Grefinowej Heleny przy ulicy Kolejowej Nr. 22. Właścicielka piwiarni zorientowawszy się, że gość jest zupełnie pijany zaproponowała mu drzemkę.

Krwawa zabawa w Turośli Kościelnej

Onegdaj odbywała się w Turośli Kościelnej w powiecie białostockim w miejscowej Straży Pożarnej zabawa taneczna. W pewnym momencie w czasie tańca doszło do nieporozumienia między Wacławem Buhanowskim a Czechem Janem, którzy chcieli tańczyć z tą samą tancerką, gdy

Buhanowski nie chciał tej tancerki odstąpić Jan Czech rzucił się na niego z nożem raniąc go raz w ramię oraz dwa razy w tylną część ciała.

Rannego przewieziono do szpitala św. Rocha w Białymstoku, Czechem zaś zainteresowała się bliżej policja.

Sprzedaje się MOTOCYKL firmy „F. N.” 500 cm. Białystok, ul. Sienkiewicza 33 m. 9.

GRZECHEM JEST wyrzucanie przepalonej żarówki elektrycznej, gdyż za minimalną dopłatą zamienić można ją na żarówkę nową, oszczędnościową i gwarantowaną w centrali żarówek

G. KUPLIŃSKIEGO Białystok, Sienkiewicza Nr. 1 DARMO dodajemy do zamienionych lub kupionych żarówek wartościowe premie. PROSIMY SIĘ PRZEKONAĆ

Wyroby przemysłu białostockiego do Indji

W związku z zeszłoroczną wędrowną wystawą wzorów przemysłu polskiego, oraz wskutek wydanej akcji Konsulatu Polskiego w Bombaju — coraz lepszą opinią cieszą się w Indiach Bryt. włókiennicze wyroby białostockie. W r. 1938 wysłano ich blisko 150 tys. kg. wartości blisko pół miliona złotych. Celem opracowania tego rynku i wykorzystania jego możliwości, wyjechał do Indji wysłannik przemysłu białostockiego, który ma również udać się do Afganistanu.

Nauczycielstwo przeciwko szkołom tańca

— Nauczycielstwo szkół średnich i zawodowych postanowio wystąpić przeciwko uczęszczaniu młodzieży szkolnej do szkół tańca.

Ponieważ jednak młodzież starsza winna uczyć się tańczyć istnieje projekt nauczania tańców w szkole pod nadzorem nauczycielstwa.

Lustracja

— Władze administracyjne przystąpiły do lustracji instytucji prowadzonych przez Gminę Wyznaniową Żydowską.

Okazyjna sprzedaż odborników radiowych nowych i używanych na raty

od 10⁷ zł. miesięcznie tylko w firmie

STANISŁAW KŁOSOWSKI

Białystok, Kilińskiego 14, tel. 10-01

Okazyjna sprzedaż odborników radiowych nowych i używanych na raty

od 10⁷ zł. miesięcznie tylko w firmie

STANISŁAW KŁOSOWSKI

Białystok, Kilińskiego 14, tel. 10-01

Okazyjna sprzedaż odborników radiowych nowych i używanych na raty

od 10⁷ zł. miesięcznie tylko w firmie

STANISŁAW KŁOSOWSKI

Białystok, Kilińskiego 14, tel. 10-01

Okazyjna sprzedaż odborników radiowych nowych i używanych na raty

od 10⁷ zł. miesięcznie tylko w firmie

STANISŁAW KŁOSOWSKI

Białystok, Kilińskiego 14, tel. 10-01

Okazyjna sprzedaż odborników radiowych nowych i używanych na raty

od 10⁷ zł. miesięcznie tylko w firmie

STANISŁAW KŁOSOWSKI

Białystok, Kilińskiego 14, tel. 10-01

Okazyjna sprzedaż odborników radiowych nowych i używanych na raty

od 10⁷ zł. miesięcznie tylko w firmie

STANISŁAW KŁOSOWSKI

Białystok, Kilińskiego 14, tel. 10-01

Okazyjna sprzedaż odborników radiowych nowych i używanych na raty

od 10⁷ zł. miesięcznie tylko w firmie

STANISŁAW KŁOSOWSKI

Białystok, Kilińskiego 14, tel. 10-01

Okazyjna sprzedaż odborników radiowych nowych i używanych na raty

od 10⁷ zł. miesięcznie tylko w firmie

STANISŁAW KŁOSOWSKI

Białystok, Kilińskiego 14, tel. 10-01

Okazyjna sprzedaż odborników radiowych nowych i używanych na raty

od 10⁷ zł. miesięcznie tylko w firmie

STANISŁAW KŁOSOWSKI

Białystok, Kilińskiego 14, tel. 10-01

Okazyjna sprzedaż odborników radiowych nowych i używanych na raty

od 10⁷ zł. miesięcznie tylko w firmie

STANISŁAW KŁOSOWSKI

Białystok, Kilińskiego 14, tel. 10-01

Okazyjna sprzedaż odborników radiowych nowych i używanych na raty

od 10⁷ zł. miesięcznie tylko w firmie

STANISŁAW KŁOSOWSKI

Białystok, Kilińskiego 14, tel. 10-01

Okazyjna sprzedaż odborników radiowych nowych i używanych na raty

od 10⁷ zł. miesięcznie tylko w firmie

STANISŁAW KŁOSOWSKI

Białystok, Kilińskiego 14, tel. 10-01

SWIAT DZIŚ PREMIERA

Pocz. 5, 7, 9 Ceny od 54 gr.

Wielki film morski najnowszej produkcji francuskiej

CZTERECH NA POSTERUNKU



Tragiezna miłość ojca i syna

przejrzeliwie spojrzenie Ewy, rzucone w jego stronę. Nie był więc jej obojętny.

— A cóż pani o tym powie, panno Kasiu?

Zwróciwszy się w stronę czwartę towarzyszy, ze zdumieniem zauważył jej nie wykłą błądosc. Gdy podniosła na niego oczy, spostrzegł, że były pełne łez.

— Ja.. nie wiem, — rzekła z wysiłkiem. Czekam, co pan na to powie. Skoro jednak powiedział nam pan tę historię, pozwól mi zapytać: „I co dalej?”

Zbigniew spojrzał zdumiony na oczy Kasi utkwione w niego z niemym wyrazem i zapytaniem. Zrozumiał doskonale, co miała na myśli w tej chwili: „A więc pozbył się? On jest tak pustym i marnym stworzeniem, że opowiada nam to tylko w celu ośmieszenia niewinnej ofiary ludzkiej czystości?”

Zbigniew rzekł więc powoli:

— Nie powiedziałem jeszcze wszystkiego... Postaram się, aby ta panienka, mogła prz jeszcze wyjechać...

Podniósłszy głowę, spojrzał jej w oczy głęboko. Wiedział już, gdzie było jego przeznaczenie...

Gdyż Joasia na te słowa, pociągnęła szaleńczy gwałtownie, jak człowiek, który ma obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa, stała uratowany... Jak ktoś, kto jednak w chwilę utraci najdroższą istotę... Jak kobieta, która o mało nie utraciła swojego miłości...

K. J.

Rady rzeźkiego staruszka STÓŁ i ŁÓŻKO odgrywają ważną rolę w życiu człowieka

Dotychczas stale nam powtarzano, że kolacja nie powinna być obfita, ponieważ nie należy się obijać przed snem, jeżeli się nie chce, aby pełny żołądek zrodził znozy, które zaturują nam noc i pozbawiają nas niezbędnego wypoczynku.

Przeciwko temu mniemaniu, uchodzącemu za niezłomny pewnik, wystąpił pewien wybitny uczyony francuski, znany nie tylko z wielu prac naukowych, ale i z tego, że chociaż już przekroczył osiemdziesiątkę, cieszy się świetnym zdrowiem, wyglądem na krzepkiego 50-letniego człowieka, jada wszystko, co mu smakuje i nie przestrzega żadnej diety.

Sędziwy uczyony zawsze twierdził, że w naszym życiu główną rolę odgrywają — łóżko i stół. Prawda, mnóstwo niedomagań, a nawet chorób nabawiamy się właśnie przy stole i w łóżku, ale tylko dlatego, że nie umiemy jeść i spać. Przede wszystkim trzeba rozstrzygnąć kilka zasadniczych zagadnień. Kiedy trzeba się kłaść do łóżka? Ile godzin powinniśmy spać? Czy można jeść na noc? Czy śniadanie i obiad powinny być obfite?

Nie wszyscy ludzie mają jednakową potrzebę snu. Zwykle, im człowiek jest starszy, tym mniej śpi. Niemowlę śpi prawie przez całą dobę, dzieci potrzebują około 10 godzin snu, a starcy po sześćdziesiątce zadowalają się 5-6 godzinami. Ludzie, którzy budzą się nocą i już nie mogą zasnąć, nie powinni sądzić, że cierpią na bezsenność. Po prostu wyspali się i, zamiast przewracać się w łóżku, powinni wstać i przystąpić do pracy. Można z całą pewnością powiedzieć, że w ciszy nocnej, po kilku godzinach snu, praca będzie bardzo wydajna. Dotyczy to w równej mierze pracy umysłowej jak i fizycznej.

Z drugiej strony, kiedy człowiek czuje się śpiącym, niech nie walczy z potrzebą snu, niech nie odmawia organizmowi potrzebnego wypoczynku, jeżeli tylko może przerwać pracę. Rano jedźmy niewiele. Przed pracą nie należy się obijać. Człowiek najedzony staje się ociężałym, oczy mu się kleją i trudno mu się zdobyć na poważny wysiłek. Proces trawienia wywołuje senność. Pamiętajmy też, że kiedy nasz organizm jest zajęty trawieniem, postępujemy nierozsądnie, jeżeli go zmuszamy do innej pracy. Niestety, często nie możemy się z tym liczyć, chociaż wiemy, że będziemy i że trawili i kiepsko pracowali.

Organizm musi mieć dużo czasu na całkowite przyswojenie sobie spożytych pokarmów. To, co zjadamy, nie pokrzepia nas od razu, lecz przynosi nam pożytek dopiero wówczas, kiedy zostaje strawione. Czy więc nie lepiej nie obciążać żołądka w ciągu dnia? Czy nie należy odłożyć głównego posiłku na wieczór? Po kolacji człowiek może spokojnie odpocząć i strawić jedzenie, po czym nazajutrz rano będzie się czuł krzepkim i rześkim. A jeżeli żołądek nie daje sobie rady z taką kolacją, to nie zwalajmy winy na kolację.

Przeciwnie, wyciągnąć należy z tego wniosku, że go za bardzo obciążamy w ciągu dnia i że mu wystarczą tylko dobra kolacja. A więc nie lekajmy się sutoj kolacji. Ale nie zapominajmy, że nasz żołądek nie jest beczką bez dna. Ludzie, którzy nie mogą sobie odmówić dobrego śniadania i obiadu, niech się nie obżerają wieczorem, albowiem ich żołądek i tak już jest dostatecznie obciążony.

Aby dowiedzieć, że jego rady zasługują na uwagę, sędziwy uczyony francuski wbiega na piąte piętro jak zdrowy młodzieniec. Trzeba przyznać, że ten dowód przemawia do przekonania. Trzeba jednak wiedzieć, że Francuzi ostatni posiłek spożywają najpóźniej o g. 9 wieczorem.

O tym powinni pamiętać ci, którzy zechcą pójść za radami uczonego zwolnika kolacji.

Min. Ribbentrop w Warszawie



Salon min. von Ribbentropa w Pałacu Białym.

Panom nie wolno pić wódki w towarzystwie pań.

Miasto Ottawa w Kanadzie, wprowadziło takie ograniczenia przy konsumpcji napojów wysokoprocentowych w lokalach publicznych, że amatorzy alkoholu przestali do miejscowych restauracji uczęszczać i przeprawiają się na drugą stronę rzeki płynącej pod Ottawą do miasta Hull, gdzie żadne ograniczenia nie istnieją.

Najbardziej dokuczliwym z ograniczeń obowiązujących w restauracjach w Ottawie, jest zakaz podawania napojów alkoholowych towarzystwom mieszanym, skłaniającym się z mężczyzn i kobiet.

ten ma na celu względy obyczajowo-moralne, w praktyce jednak okazał się bezskuteczny, ponieważ wszelkiego rodzaju zabawy połączone z picciem alkoholu przeniosły się z lokalów restauracyjnych do domów prywatnych, gdzie wymykają się wszelkiej kontroli.

Niedawno związek restauratorów miasta Ottawy, doprowadzony do rozpaczliwych próśb, — wszczął akcję mającą na celu wprowadzenie w tej dziedzinie zmian.

Polonia Zagraniczna —

to żywa propaganda naszych spraw politycznych i gospodarczych

Młoda wioślarka konkursu listów miłosnych

We Francji urządzono konkurs listów miłosnych, który miał dowiedzieć, że mimo złobnego wpływu takich wynalazków jak telefon i telegraf, sztuka pisania listów (przynajmniej miłosnych) jeszcze nie została zapomniana. Nie szło tutaj, oczywiście, o próbki talentu epistolarnego zawodowych pisarzy, lecz o utwory t. zw. szarych ludzi nie mających żadnych ambicji literackich.

Wynik konkursu był zadziwiający. Pierwszą nagrodę wzięła młoda chłopka, która napisała list miłosny tak prosty, a zarazem tak wzruszający, że początkowo podejrzewano mistyfikację. Niektórzy nawet wymieniali nazwisko wybitnego powieściopisarza, który miał podyktować wieśniaczce ten piękny utwór.

Ale okazało się, że podejrzania były bezpodstawne i że młoda chłopka sama i bez żadnej pomocy napisała nagrodzony list. Drugą nagrodę przyznano pewnemu paryżaninowi, trzecią zaś nieznanemu młodzieńcowi, który się podpisał „Piotr”. Wszystkie nagrodzone listy ogłoszono w siedmiu gazetach francuskich. Zdawało się

że osobliwy konkurs na listy miłosne. Nikt nie przewidywał, że listy miłosne, jakiego rodzaju, nie byłyby pewno się nie spotkały. Listy te były zaadresowane do jakiejś kobiety, która po wydrukowaniu go oświadczyła, że otrzymała list od pewnej panny imieniem Piotr, gdyż kiedyś miała zamiar imieniem Piotr, lecz później życia nie łączyło.

„Coś mi mówi” — dodała, — że to Piotr otrzymał nagrodę za list przedstawiony dla mnie”. Przeczucie jej się spełniło. Dzięki konkursowi i uprzejmości jury, które odegrało tu rolę biura adresowego, Piotr odzyskał swoją Irenę. Kilka dni temu odbył się ślub niezwykłej pary.

O takim sukcesie organizatorzy konkursu nawet nie marzyli. Chcieli pokazać, że miłość jest źródłem natchnienia, że prawdziwie zakochani piszą pięknie, że najbardziej utalentowani literaci, a nawet ci osiągnęli dodatkowy rezultat, o którym nie myśleli: dowiedli, że życie zdobywa się na pomysły, jakie nie przychodzą do głowy najzdolniejszym pisarzom.

MIEJSCA DLA ZAKOCHANYCH PAR wyznaczył dyrektor kinoteatru

Ponieważ dyrekcja pewnego kinoteatru w Londynie otrzymywała ciągle zażalenia publiczności, która skarżyła się, że uczęszczające do tego kinoteatru flirtujące pary

zachowaniem swym przeszkadzają oglądającym filmy, — dyrektor kinoteatru wpadł na niezwykły pomysł. Oddzielił część miejsc i wywiesił zawiadomienie, że miejsca te przeznaczone są dla zakochanych par wyłącznie. Jak się łatwo domyślić, miejsca dla zakochanych nie zostały wybrane w najbardziej oświetlonej części sali.

Jakośkolwiek inowacja cieszyła się wielkim powodzeniem u zainteresowanych, opierała się z gorącymi protestami bardzo prudernej publiczności, która zgłaszała zażalenie do dyrektora kinoteatru. Wobec tego dyrekcja musiała znieść „rezerwat dla zakochanych”, ponieważ wykaźnik okazał się, że jednak same zakochane pary nie będą w stanie zapłacić widoków.

PODSŁUCHANE WRÓG HALASU.

Mąż: — Zdaje się, że nasz sąsiad niebardzo jest zadowolony z faktu, że kupiliśmy naszemu Zdzisłowi beben.

Zona: — Dlaczego tak przypuszczasz? Mąż: — Podarował Zdzisłowi scyzoryk i zapytał, czy wie, co znajduje się w bebenie...

OSZCZĘDNOŚĆ.

Zona: — Kiedy byliśmy jeszcze zaręczeni, proponował mi zawsze taksówkę, lekko podał deszcz.

Mąż: — Właśnie dlatego musimy teraz chodzić pieszko.

DOWCIPY SZEFA.

— Dlaczego się nie śmiejesz, skoro szef powiedział dowcip?

— Już nie potrzebuję — za tydzień zmieniam posadę.

PODEJRZANY TYPI.

W Berlinie w kawiarni na Friedrichstrasse siedzą dziennikarze niemieccy. Wchodzi jakiś jegomość o cudzoziemskim wyglądem.

— Znasz go? — zwraca się jeden z Niemców do drugiego.

— Tak, to podejrzany typ! Od trzech miesięcy jest w Berlinie i jeszcze nie został wydany!

Młody wyśmiał



— Co? — Mamy ważne posiedzenie dziś wieczorem? Powiadała, że muszę być obecny? Wolałbym zostać w domu, ale jeśli inaczej nie można...

FIV de TÉRAMOND



SZCZĘŚCIE PANNY CELINY



Powieść

73

W tej samej chwili serce dziewczyny ściskało jakieś dziwne przeczucie. Gdy potwierdziła swoją tożsamość, przybył odpowiedź:

— Jeżeli pani nie ma nic przeciw temu, chciałbym z panią pomówić...

Celina spojrzała na niego, jakby obawiając się tych zwierzeń.

Staruszek wszedł razem z nią do pokoju i z trudem usiadł na staroświeckim krześle. Ruchy jego były ociężałe, jak gdyby był zmęczony jakąś długą wędrówką. Celina z uczuciem lekkiej ciekawości rzucała nań ukradkowe spojrzenia.

— Więc to pani jest Celina Leśniewską? — powtórzył z odcieniem rozróżnienia w głosie.

— Tak — potwierdziła Celina.

— Moje dziecko kochane, — wybuchnął nagle starzec, nie mogąc powstrzymać łez — jakże się cieszę, że widzę moją bratanicę!

Celina w pierwszej chwili oniemiała. Przypominała sobie opowiadania Kostrzyńskiego o stryju milionerze, o jego śmierci, spadku dla niej pozostawionym, a tu nagle ubogi, życiem sterany starzec twierdzi, że jest jej stryjem!

— Pan wybacz, ale trudno mi to zrozumieć — rzekła wreszcie po chwili zakłopotanego młóczenia. — Czy pan jest Andrzejem Leśniewskim... bratem mego ojca... moim stryjem?

Obawiając się, że staruszek poczuje się dotknięty, dodała:

— Bo... opowiadano mi niedawno, że mój stryj umarł w Charleston...

— W Charleston? — powtórzył biedny starzec. — Kawał świata objechałem, ale w Charleston nigdy nie byłem...

— A pan... to znaczy stryj nie miał tam wisi?

Staruszek uśmiechnął się z politowaniem:

— Gdybym gdziekolwiek miał wisi, nie prosiłbym cię teraz o przytułek, moje dziecko.

Nie słysząc odpowiedzi, Celina gorączkowo pytała dalej:

— A plantacje ryżu?.. kopanie?.. farmy?.. miliony dolarów?..

Zamilkła. Stary patrzył na nią, jakby była niespełna rozumu.

— Cóż to za bajki opowiadasz, moje drogie dziecko? Powtarzam ci, że jestem bez grosza... Niekiedy było mi lepiej, niekiedy gorzej, ale majątku nigdy nie miałem. Jeżeli mówisz ci ktoś, że jestem bogaty, opowiadał głupstwa i tyle!

Z trudem wyciągnął z kieszeni stary portfel, z którego wyjmował teraz pożółkłe dokumenty.

— Widzisz moje dziecko, że ja nie chcę uchodzić za innego... O, tutaj jest moja metryka urodzenia, ale pisała po rosyjsku, nie wiem więc, czy rozumiesz: Andrzej-Ludwik-Klaudiusz Leśniewski... A to jest moja maturo... Nie na wiele przysłał mi się w życiu ten świadek! A to są znowu świadectwa różnych firm, w których pracowałem... w Nowym Jorku... w Chicago... wszędzie po trochu. Ale nigdy nie w Charleston! Tutaj są listy twego ojca... czy poznajesz jego charakter?..

Całkowicie przekonana i wstrząśnięta, Celina rzeczywiście poznała pismo swego ojca.

W tej chwili usłyszała, że stara Marianna wchodzi do domu. Pobiegła jej na spotkanie:

— Marianno, trzeba przygotować pokój gościnny. Najlepszy... i to natychmiast...

— Dla pana Kostrzyńskiego?

— Nie. To nie pan Kostrzyński przyjechał... To...

Zawahała się. Marianna nieufnym spojrzem obróciła od stóp do głowy mizernego staruszka.

I wtedy Celina dookończyła zdania:

— To mój stryj Andrzej!

Myśli jej skierowały się od razu w stronę Oktawiana, ale natychmiast pocieszyła się. Przysięgał przecież, że ją kocha! Miliony nie go nie obchodziły... Od razu odskoczyła dobry humor. Mogła teraz kpić z pana Andrzeja, skoro cała ta historia dziedzictwa była tylko groteskowym nieporozumieniem lub potężnym bluffem!

Zwróciła się do staruszka:

— Proszę tedy, stryju — rzekła serdecznie. — Sędza prowadzę stryja do jego pokoju

XXV

Paweł Grabowski, aplikant mecenasa Swiechowickiego, siedział pochylony nad biurkiem i zaczytywał się nowelami w aktach odnoszących się do sprawy Andrzeja Foza. Komplikacje na horyzoncie małżeństwa Celiny i Oktawiana z hrabią Oktawianem Orthaber-Nizickim, które trwały życie młodemu prawnikowi. Czuł się gwałtownie odpowiedzialny za bieg sprawy, którą sam przecież wolał...